Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IX. Zakopane, sobota, 29 listopada 1930 r. Nr. 48.

ZAKOPANE

Organ Związku Przyjaciół Zakopanego

Cena 30 groszy | Z LISTĄ GOŚCI | Przedpłata kwartalna 4 zł

W noc listopadową.

Sto lat temu, w czarną noc listopadową, padły hasła — „do boju"... Do boju o wolność, o niepodległość, o mocarstwową przyszłość Ojczyzny...

Sto lat temu Biały Orzeł rozwinął skrzydła do lotu...

Minęło kilkanaście miesięcy zmagań, wśród których było kilka momentów promiennych, a potem przyszła noc, nie Noc Listopadowa, pełna szlachetnych porywów, pełna jasnych błysków nadziei — ale noc ponura niewoli...

. . . .

O ośnieżone szczyty Tatr odbijało się echo tych zmagań...

U stóp tych niebosiężnych Tatr, po upadku powstania listopadowego, rodziła się legenda o śpiących rycerzach w Tatrach....

U stóp tych Tatr szukali wytchnienia po trudach walki, szukali uspokojenia poszarpanych nerwów, gojenia blizn moralnych, — Ci, którzy tak w roku 1930, jak 1863 i w okresie budzenia się nowego ruchu niepodległościowego w pierwszych latach XX wieku, stawali na czele tego ruchu. Ci — którzy za przekonania swe cierpieli...

Szereg ten rozpoczyna belwederczyk, poeta Goszczyński — za nim później pojawią się tu i Wincenty Pol i Adam Asnyk i wielu, wielu innych, a zakończy go w latach poprzedzających bezpośrednio wybuch wojny duży zastęp Tych, którzy w latach 1905 do 1914 wykuwali wolność i niepodległość Ojczyzny...

. . . .

Zakopane w latach poprzedzających wybuch wojny, było ośrodkiem myśli niepodległościowej. Tu dla jej przyszłości pracowali, zdala od zgiełku miastowego — patrjoci wszystkich trzech zaborów. Tu rozwijano tę myśl, tu się krzepiono do walki. Ztąd wyszły w 1914 roku najliczniejsze zastępy spadkobierców idei belwederczyków — by nieudany w Noc Listopadową zamach na Belweder, uwieńczyć zwycięstwem!

Zakopane w ruchu niepodległościowym Polski odgrywało poważną rolę. Rolę tę oświetli zapewne kiedyś jakiś historyk w najdrobniejszych szczegółach...

Słusznem więc będzie, aby w dniach rozpamiętywania rocznicy Listopadowej — obywatelstwo Zakopanego święciło je jak najuroczyściej.

Rozplakatowane po ulicach afisze podają szczegółowe programy uroczystości, które powinny wypaść jak najokazalej. Wszędzie tam, gdzie w dniach tych oddawany będzie hołd bohaterom 1830 i 1831 roku, powinniśmy wystąpić tłumnie, obecnością swą manifestując należną bohaterom cześć i wdzięczność.

Całe uzdrowisko powinno tonąć w powodzi flag i festonów i przybrać charakter najbardziej odświętny — bowiem dzień Nocy Listopadowej — to jeden z najszczytniejszych dni naszej walki o wolność, o niepodległość, o mocarstwową przyszłość naszej Ojczyzny.

Niech w dniu tym znikną wszystkie różnice stanowe i polityczne. Niech wszystkie polskie serca zabiją zgodnym rytmem, bo:

„Oto dziś dzień krwi i chwały,
„Oby dniem wskrzeszenia był..."

kw.

INŻ. ADAM HEŁM-PIRGO.

Na marginesie sprawy budowy domu miejskiego w Zakopanem.

W związku z ankietą naszą w sprawie budownictwa w Zakopanem, zamieszczamy poniższy artykuł p. inż. Adama Hełm-Pirgi — jednak nie jako ostatnie słowo, gdyż dyskusja na ten temat nie została jeszcze wyczerpana, a jedynie czasowo przerwana. (Przyp. Red.)

Czekałem kilka tygodni, czy po artykule p. Brudzińskiej nie pojawi się jeszcze jaki artykuł o stylu zakopiańskim, a w szczególności, czy Redakcja sama nie zabierze głosu w powyższej sprawie, jak to zapowiedziała we wstępie do mojego artykułu w nr. 37.

Gdy jednak już sporo czasu minęło, a nikt więcej w tej sprawie głosu nie zabiera, korzystam z przywileju „ostatniego słowa" człowieka, rozpoczynającego dyskusję.

Czytałem wszystkie artykuły, a było ich sześć, z większą lub mniejszą ciekawością i zainteresowaniem, niezawsze jednak z przyjemnością, gdyż metody polemiki, jak to słusznie zauważył prof. Pawlikowski (jak to dziwnie, że właśnie prof. Pawlikowski pisze o tem na wstępie), są często przykre. Nie uniknięto osobistych aluzyj, złośliwości, docinków, argumentów ad hominem, roznamiętnienia, ale to zapewne dowodzi aktualności zagadnienia w życiu zakopiańskiem oraz temperamentu autorów.

Nie wydaje mi się celowe zwalczanie argumentów w rodzaju tych:

„Gdyby p. Pirgę lub p. Meyera ubrać w portki góralskie i wyprowadzić na kilka tygodni w góry..., ich pogląd na styl zakopiański byłby może inny", albo:

„Te zarzuty prymitywizmu są tak mało uzasadnione, że możnaby je traktować bez żółci, a nawet z dobrym humorem, gdyby nie narzucające się przykre podejrzenie, że nie są one owocem błędnego, ale rzetelnego rozważania, lecz fintą agitacyjną, argumentem „wiecowym". Argumentem obliczonym na niskie strony natury ludzkiej; próżność i snobizm. Grunt pod taki zasiew jest podatny. Stanowią go pewne ujemne cechy naszego charakteru narodowego i powojenne przetasowanie warstw społecznych. Taki nowobogacki, praktykując społeczne mimikry, na wszystko się zgodzi, ale nie na to, aby nie być „postępowym". Tóż, kiedy znajdzie się przy dystyngowanym stole d hocie, gotów połknąć karakona w zupie, myśląc, że to należy do obyczaju towarzystwa, w które wstępuje. Takiemu słowo „prymityw" przypomina porzucone suteryny lub szynkwas; — wszystko, byle nie to."

W góry czasem chodzę, choć rzeczywiście nie próbowałem portek góralskich, tak jak to, widać, czynił kiedyś prof. Pawlikowski — prawdopodobnie jednak bardzo dawno, bom ani ja go nigdy w tym stroju nie widział, anim też od starych zakopiańczyków nic o tem nie słyszał.

Co się tyczy drugiego „argumentu", to na szczęście nie mogę go traktować jako osobistej aluzji. Ale pomyśleć tylko, coby to było, gdyby tak przypadkiem ojciec mój za szynkwasem siedział, a nie bawił komplimentami piękne panie na balach dworskich. Coby to było. Wówczas byłbym pewnie tym argumentem zabity i przez sam „snobizm" musiałbym się chyba nawrócić.

Nie chce określać rodzaju takich argumentów ze względu na respekt, jaki mam skądinąd dla osoby prof. Pawlikowskiego. Pomijam więc I artykuł prof. P., który zresztą jest długim wstępem właściwie, pomijam też II, który w ⅓ mówi o „wychodkach" w historycznym rozwoju tego zagadnienia, w ⅓ usprawiedliwia, dlaczego autor nie zrobił dotąd w swym domu kanalizacji, a w reszcie zawiera masę pretensyj — czy słusznych, czy niesłusznych, o tem później — do Urzędu Budowlanego, a w szczególności do mnie, a zajmę się głównie artykułem III, rzeczowym i spokojnym, oraz artykułem p. Brudzińskiej, w którym to artykule nie mamy coprawda rozumowego uzasadnienia wartości i możliwości stylu zakopiańskiego, ale mamy zdecydowanie uczuciową postawę „gospodarza domu": „My chcemy stylu zakopiańskiego".

Ustalmy przedtem punkty styczne, ustalmy to, w czem jesteśmy zgodni, a której to zgodzie daliśmy wyraz w swych arykułach.

Zgodni jesteśmy w tem, że:

1. Styl góralski, zarówno sensu stricto, jak i Witkiewiczowski, ma niezaprzeczony urok i swoiste piękno, tak, że raczej dziwić się należy, dlaczego p. Brudzińska musi aż zwracać uwagę zagranicznym gościom na te właśnie wille. Matoły. Powinni sami to piękno dostrzec, tymczasem trzeba je im palcem pokazać, aby je sfotografowali.

2. Godzimy się wszyscy, że Zakopane jest zabudowane okropnie i w dalszym ciągu tak się zabudowuje. Ale na to składa się m. i. wola „gospodarza domu", o której tak pięknie mówi prof. Pawlikowski — (niestety! „Medyceusze", znający się na sztuce i współpracujący z architektami, należeli i należą do rzadkości, panie Profesorze!) — zadawnione prawa „nabyte" niektórych „architektów", dowolne zmiany w projekcie w czasie budowy — za co do niedawna Ustawa przewidywała aż 50 zł grzywny, nowa zaś przewiduje wprawdzie grzywnę 1000 zł, jednakże na skutek odwołania Sąd obniża ją do... zł pięciu (powtarzam: złotych pięciu); wreszcie pobłażliwość władz wyższych, które często odrzucone lub jako złe zaopinjowane przez Urząd Miejski projekty, zatwierdzają, tak jak to miało np. miejsce między innemi z owym „guzikiem na nosie" naprzeciw Okszy.*)

Zresztą tu niewątpliwie rozbieżność sądów będzie zawsze — co jednemu z nas będzie się podobało, innego do czarnej melancholji doprowadzi, co jeden pochwali, to drugi zgani. Na to już niema rady.

3. Czytam z przyjemnością ustęp artykułu, w którym prof. P. proponuje, aby środek Zakopanego zostawić jako „city", a wokoło pozostawić zabudowanie willowe, w ogrodach, wśród zieleni itd. Bardzo pięknie, tak właśnie rozwiązuje to zagadnienie plan regulacyjny, w tym też duchu wypowiadałem się na ankiecie w roku 1929 — o której to ankiecie wspomina właśnie prof. P., a więc sąd mój w tej sprawie zna.

A teraz, po stwierdzeniu tych punktów zgodnych, o których w ferworze polemicznym gotowiśmy zapomnieć, przystępuję do sedna sprawy, to jest: czy styl góralski można przenieść w architekturę monumentalną, murowaną.

Proff. Pawlikowski twierdzi, że tak. Powołuje się przytem, podobnie jak p. Wesołowski, na szereg nazwisk historyków sztuki i architektów. Cóż mówią ci wysunięci przez wymienionych najwybitniejsi protektorowie o „Sposobie zakopiańskim w architekturze"? Mówią o jego pięknie — nikt z nas go nie zaprzecza — a trzeba tu odrazu dodać, że przeważnie mówią to w czasie 1902—1906 — to jest w chwili modnego nawrotu do ludowości w sztuce, kiedy to nawet w miejskich kamienicach urządzano pokoje jadalne w stylu „zakopiańskim". — To było wtenczas modne i snobizm nakazywał rozkoszować się wygodą twardego stołka góralskiego.

A poza tem? Poza tem niektórzy z tych protektorów m a r z ą, aby z pierwiastków sztuki góralskiej powstał styl nowy, któryby już nie ograniczał się do chat i will drewnianych, ale w którymby wszelkie budowle wznosić można.

Otóż pomijam rozważanie zasadnicze, dotyczące stosunku budownictwa drewnianego do murowanego. Należę bowiem do tej większości, dla której architektura jest rozwiązaniem bryl i jest najściślej związana z materjałem i celowością: do tej większości, która rozgranicza architekturę i zdobnictwo; pod tym kątem widzenia patrzy na motywy zdobnicze stylu zakopiańskiego, jak odrzwia, „słońca", kołki itd... i zalicza krokstynę samą, jako taką, do konstrukcji, zaś okrój jej do zdobnictwa. Natomiast pamięta, że mała rozstawa słupów w architekturze egipskiej i greckiej (intercolumnium) wynikła z zastosowania bloków kamiennych, które układano z kolumny na kolumnę, a których wielkość musiała być ograniczona.

Odsuwając jednak te zagadnienia teoretyczne, które doprawdy wydają mi się „fachowe", choć ten wyraz tyle żółci zepsuł moim przeciwnikom, stwierdzam: wspomniani wyżej historycy i architekci (tylko niektórzy) m a r z ą o przyszłym stylu zakopiańskim, który m o ż e rozwinie się z rodzimego sposobu zakopiańskiego. N i k t z nich nie twierdzi, aby ten styl już się narodził, n i k t przykładu tego stylu nie

*) Większość obywateli może nie wie, że w myśl obowiązujących ustaw do kompetencji Urzędu Miejskiego należy tylko zatwierdzanie planów drobnych objektów, zatwierdzanie zaś objektów większych, a w szczególności objektów użyteczności publicznej, jak kościołów, szkół, sanatorjów, hoteli, pensjonatów, kawiarń, kina, magistratu i t. p. podpada pod kompetencję Urzędu Wojewódzkiego, Okr. Dyrekcja Robót Publ. w Krakowie. Urzędowi Miejskiemu przypada jedynie rola opinjodawcza.

daje. A od wielu, wielu lat już słabnie, może nawet zanika wśród architektów, wśród profesorów politechnik zainteresowanie dla sposobu zakopiańskiego. Jeśli o nim dziś wspominają, to już tylko z punktu widzenia historycznego — dla charakterystyki tych właśnie lat 1902—1906. Duch czasu innych rzeczy pożąda i żadne biadanie na ten temat biegu życia nie zmieni.

Pożyteczne w dyskusji było rozgraniczenie — zarówno przez prof. Pawlikowskiego, jak i w doskonałym, rzeczowym artykule dr. Wieczorka — stylu góralskiego sensu stricto i stylu Witkiewiczowskiego. Naturalnie wille Witkiewicza nie są kopją chat góralskich. Architektura Witkiewicza oparta jest na pierwiastkach góralskich, saksońskich i innych. A komu się to wyda bluźnierstwem, niech zajrzy do dzieła: „Das Bauernhaus im Deutschen Reiche und in seinen Grenzgebieten". Verl. Verband Deutscher Architekten und Ingenieure, 1902, tabl. Königreich Sachsen, Nr. 3 — oraz „Das Salzburger Gebirgshaus" (Pinsgauer Typus) Verl. Ad. Lehmann, Wien, 1894, tabl. XXIX. Łatwo je dostać, są m. i. w bibljotece Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem.

Rozgraniczenie to jest bardzo pożyteczne wobec okrzyku p. Brudzińskiej: My chcemy stylu zakopiańskiego. — (Mimowoli przypomina mi się piosenka p. Zuli Pogorzelskiej: Zula chce króla.) Uchwałę Rady Miejskiej, domagającą się, aby magistrat był w stylu zakopiańskim, nazywa epokową. Również prof. P. uważa tę uchwałę za tak racjonalną, że „rozumie się sama przez się".

Dobrze. Gmina jest właśnie gospodarzem magistratu i ma prawo chcieć go widzieć w tym czy innym stylu. Trudno, prawo właściciela. Może więc rozpisać nowy konkurs. Ale żeby nie trzeba było potem rozpisywać konkursu po raz trzeci, bo to bądź co bądź i kłopotliwe i kosztowne, radzę sprecyzować odrazu, co Rada Miejska rozumie przez „styl zakopiański", w jakim to stylu zakopiańskim ma powstać magistrat: czy w stylu chat góralskich, czy w stylu drewnianych will Witkiewiczowskich, czy też w tym stylu zakopiańskim „przyszłym", który się jeszcze nie narodził. Ostatni warunek byłby może jedyny w historji konkursów, ale to nic nie szkodzi. Może taki warunek wprawiłby architektów w zakłopotanie, a może ktoś przecie poczułby się w skromności swej genjalnym i spróbowałby styl nowy stworzyć. Grunt to odwaga.

Tylko z tym stylem nowym, opartym na motywach góralskich — ostrożnie, bo niewiadomo co można przemycić.

Opowiem Państwu na ten temat dwie autentyczne anegdoty:

I. Rozmawiamy sobie w małem gronie na temat stylu góralskiego. Ja twierdzę, jak w artykule I, że dach góralski na nowoczesnym budynku, wygląda jak kapelusz góralski przy fraku. I na dowód, dla żartu, rysuję na swym projekcie od ręki dach góralski. Przypadkiem wchodzi parę osób nowych, spostrzegają rysunek: „No, i zrobił pan projekt w stylu zakopiańskim. Brawo. Doskonale". Napróżno przekonywałem, że to żart. Przyklasnęli i chwalili udatność rozwiązania. Taki projekt można zrobić, nie będzie to jednak stylem.

A druga anegdota, także autentyczna, jeszcze lepsza:

Pewien jegomość, wykształcony i sympatyczny, a przytem taki zagorzały Zakopiańczyk (kto wie, może i w portkach góralskich w góry chodził), co to więcej żałuje niedźwiedzia tatrzańskiego, że mieć może nieprzyjemność, niż dziewczyny, którą ten biedny niedźwiedź pożarł — po trzech latach nieobecności w Zakopanem (jak on je przetrzymał!) spostrzega nową willę, tę, o której p. Brudzińska pisze z takiem znawstwem, że jest prosta w linji, z dwiema kondygnacjami w dachu, bez występów (?), z wielką ilością okien i z okiennicami zielonemi i że takie wille są wszędzie na zachodzie, w różnych miejscowościach niemieckich. Otóż spostrzegłszy tę willę, która mówiąc nawiasem była reprodukowana jako „bardzo udatne rozwiązanie nowoczesnej willi górskiej" (nie góralskiej) cóż! tylko w „fachowym Architekcie", woła z uniesieniem: „A więc nie zginął styl zakopiański. Przeobraził się, unowocześnił, upodobnił do smreków strzelistych — ale korzeniami tkwi w góralszczyźnie".

A więc, tak, Szanowni Państwo! To zdarzenie, to przestroga! ten n o w y styl zakopiański może Wam sprawić nielada niespodzianki i kłopoty.

E. KŁONIECKI.

29. XI. 1830 — 29. XI. 1930.

Sto lat upływa,
jak w noc listopada
na zew:
— Do broni!
by zerwać ogniwa,
zuchów gromada
do Czynu się zrywa!...
— — — — — — — —
Sto lat upływa!...

Sto lat upływa!..
. . . .
Czas legenda gada!...
snuje się przeszłość
z pasemkiem przędziwa!...
— — — — — — — —
— O, dzięki T a m t y m,
o których ziemia skrywa —
P o l s k a dziś żywa!!!...

Niewłaściwości w postępowaniu Kasy Chorych.

Nie tak dawno donosiliśmy o częściowem wygraniu przez Gremjum Właścicieli Hoteli i Pensjonatów sprawy szacunku wynagrodzenia w naturze służby domowej, przyczem zastrzegliśmy się, że to, co uzyskano (tj. obniżenie szacunku o 20 zł), nie zadawalnia nas w zupełności i że dalszego obniżenia tego szacunku, szczególnie w stosunku do służby w pensjonatach, hotelach i restauracjach, domagać się będziemy — gdy mamy do zanotowania inny fakt niewłaściwego postępowania Kas Chorych w stosunku do zalegających ze składkami członków.

Jak powszechnie wiadomo, Kasa Chorych pobiera od zaległości odsetki w wysokości dwa procent miesięcznie, czyli 24% rocznie.

Że tak wysokie odsetki, obarczające wszystkich i tak nadmiernie obarczonych daninami na rzecz świadczeń socjalnych, są niesprawiedliwemi, świadczy poniższe orzeczenie końcowe Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Toruniu, z którego wynika, że Kasy Chorych nie mają prawa do pobierania odsetek wyższych niż 6% w stosunku rocznym.

Powyższe orzeczenie oparł Wyższy Urząd Ubezpieczeń na następujących podstawach prawnych:

Ustawa z dnia 19 V 1920 r. o ubezpieczeniu na wypadek choroby postanawia w art. 54 ust. 3, że od zaległych składek ubezpieczeniowych, o ile zaległość wynosi więcej niż 50 marek, należy uiścić Kasie Chorych odsetki zwłoki w wysokości 6 od sta za rok. Po wprowadzeniu w Rzeczypospolitej Polskiej nowego ustroju pieniężnego, uległy zmianie jedynie kwoty wyrażone w cytowanej ustawie w markach polskich (Rozp. Min. Sk. z 20 VI 1924 r.), lecz całokształt przepisów tej ustawy nie uległ zmianie.

Ponieważ Kasa Chorych powołała się w odwołaniu na ustawę z dnia 6 XII 1923 r., stwierdza Wyższy Urząd Ubezpieczeń, że z brzmienia art. 10 tej ustawy wynika, że ustalona tam norma odsetek dotyczy tylko podatków oraz danin publicznych, podczas gdy składki na rzecz Kas Chorych nie są ani podatkiem, ani też żadną daniną, a że wymieniona ustawa nie dotyczy ustawy z dnia 19 V 1920 r. o ubezpieczeniu na wypadek choroby, dowodzi brak podpisu Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Kasa Chorych oparła dalej swoje pretensje do 2-procentowych odsetek o art. 53 Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 III 1928 r. o postępowaniu przymusowem w administracji. Wyższy Urząd Ubezpieczeń stwierdza, że art. 57 tego rozporządzenia stanowi wyraźnie, że rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej, wydane w porozumieniu z Min. Spraw Wewnętrznych, przystosuje zasady tego rozporządzenia do egzekucji w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. Takie rozporządzenie odnośnie ubezpieczenia na wypadek choroby dotychczas nie istnieje, wobec czego omawiane rozporządzenie nie może mieć zastosowania, wbrew postanowieniu ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Ustawa z dnia 19 V 1920 r. o ubezpieczeniu na wypadek choroby żadną nową ustawą zmieniona nie została, zatem i postanowienie art. 54 obowiązuje w pełni nadal.

Słusznem więc byłoby, aby wszystkie zainteresowane tą sprawą czynniki i związki wystąpiły zbiorowo do Zarząd Pow. Kasy Chorych w Nowym Targu z żądaniem zastosowania powyższego orzeczenia i na terenie naszym, a w razie odmownym aby sprawę przekazały wyższej instancji, względnie sądowi do rozstrzygnięcia. Każdy grosz zaoszczędzony na tego rodzaju świadczeniach, to pomnożenie naszego w tych czasach tak szczupłego kapitału obrotowego.

——:-:——

JAROCY. ***Z cyklu karykatur.***

Wybory.

I. Pomyłki.

Przed lokal wyborczy zajeżdża prywatny samochód. Wysiada z niego elegancki pan we futrze, wchodzi na salę i staje w szeregu wyborców. Podszedłszy do stołu, chce wymienić swoje nazwisko, ale go uprzedza jeden z urzędujących przy księgach spisu.

— Wiem, wiem! Moje uszanowanie! Pan Durkowski... na D... — szuka w księdze.

— Już jest! Na D! — woła inny mąż zaufania, siedzący za stołem. — Numer 120...

— Pan głosuje; proszę — mówi przewodniczący.

— A gdzie kartka z numerkiem? — pyta pan we futrze.

— Pan powinien był przynieść ze sobą.

— Nie, nie mam żadnej.

— To niech pan napisze na czystym kawałku papieru; wystarczy ołówkiem.

— Ale nie mam papieru...

— Proszę pana! Ja panu dam papieru! — odzywa się uprzejmy głos kogoś z czekających na kolejkę wyborców.

— Oo, dziękuję panu uprzejmie!

Znany z uprzejmości inżynier Smutnowski wydziera szybko kartkę z notesu i podaje ją panu Durkowskiemu.

— Ale czem napisać? — rozgląda się tenże zakłopotany.

— Nie ma pan przy sobie ołówka? ? No, to ja panu mój pożyczę!

Pan Durkowski odbiera z rąk obcego pana ołówek w metalowej skówce, podchodzi do stołu i pisze na kartce ogromną jedynkę, poczem wkłada ją do koperty w ten sposób, aby wszyscy siedzący za stołem widzieli numer na niej wypisany.

Dostrzegli go także stojący poza nim. A wtedy uczynny inżynier zaklął zcicha, ale w ten sposób, aby go usłyszeli wszyscy wyborcy, poza nim stojący:

— Psiakość! Żebym był wiedział, że on za jedynką, tobym mu nie dawał papieru, ani ołówka! Ja byłem pewien, że to czwórkarz! Do licha!

Pan Durkowski tymczasem, zajęty oddawaniem głosu do urny, wsadza ołówek do kieszeni w zanadrzu, poczem zwraca się ku wyjściu.

— Panie! — słyszy głos poza sobą. — Panie ten!... jak go tam?... A możebyś mi Pan tak chociaż oddał mój ołówek?

— Ah, prawda! Przepraszam pana najmocniej! — zatrzymał się pan Durkowski i zwrócił ołówek prawemu właścicielowi.

— Mogę go zresztą panu darować — rzecze ten ostatni — bo mi go pan i tak strefił! Tylko skówkę sobie zabiorę, bo to pamiątka rodzinna po jednym prawdziwym obrońcy idei narodowej.

To mówiąc, ściągnął srebrną nasuwkę z małego ołówka, który rzucił za oddalającym się ku drzwiom. Potem wyjął z kieszeni bibułkę, wytarł nią starannie srebrną skówkę, wydmuchawszy ją przedtem we środku i schował ją do pugilaresu.

* * *

Do stołu wyborczego podszedł sterany, nędznie odziany staruszek.

— Jak się nazywacie?

— Roch Ścigała.

„Męże zaufania" szukają go w spisie.

— Ja... na Piłsudskiego — mówi stary.

— Nie potrzebujecie tego głośno mówić — odzywa się na to przewodniczący. — Jest? — zwraca się do szukających w spisie.

— Jest, jest! Numer 1814.

— Włóżcie dziadku kartkę do koperty.

Dziadek rozwiązuje trzymaną w ręku, brudną szmatkę, wyjmuje z niej karteluszkę i rozkłada ją drżącemi, spracowanemi rękoma. Wszyscy widzą na niej cyfrę cztery.

— Dziadziu; — mówi do niego młoda panienka, która też przyszła głos swój składać — na Piłsudskiego to jedynka, a nie czwórka. Nie macie jedynki?

— Ja wiem, ja wiem — odpowiada dziadek. — Ale ja na czwórkę.

— No, a mówiliście, że wy na Piłsudskiego?

— Ja mówiłem ino, że mieszkam na „Piłsudskiego". „Za wodą" — tłumaczy wyborca, wsuwając niezręcznie czwórkę do koperty.

* * *

II. Podsłuchy.

— Pani stolarzowa! Dzień dobry! Była pani już na wyborach?

— Nie, nie byłam... Ale był mój stary.

— No to i cóż z tego? On ma osobny głos, a pani osobny. A matka?

— Co pani myśli? Że my wszyscy troje będziemy chodzili?

— No, naturalnie! To obowiązek każdego!

— Moja pani! To to i tak dobrze, że mój chodził. W inszych famieljach to żadne nie poszło. Przecie to niedziela; każdy rad wypocząć!

— A mąż pani był rano, po kościele? Tak? To pani nie mogła także iść?

— Mąż? Mój mąż był w zeszłym tygodniu.

— A dziś?

— To mało jeszcze? Co tydzień takie spacery? Na taką chlapę?

— Ja pani na to powiem, że żydy to tak się pilnują, że chorych do wyborów taszczą. Nam toby się od nich warto uczyć rozumu.

Do Rodziców, Opiekunów i Przyjaciół naszych Harcerzy.

Harcerstwo jest ruchem młodzieży sympatycznym i użytecznym. Kształci duszę, hartuje ciało i odwodzi od niepożądanych rozrywek.

Dla należytego spełnienia swego zadania harcerstwo musi znaleźć współpracę, opiekę i nadzór ze strony społeczeństwa, w szczególności rodziców i opiekunów harcerzy.

Rodzicom powinno zależeć na tem, by kontakt między nimi a dowództwem harcerstwa był jak najściślejszy, by wiedzieli dokładnie, co ich dzieci robią w harcerstwie, by mogli udzielać potrzebnych informacyj i wskazówek.

Harcerstwo potrzebuje też pomocy materjalnej. Niektóre rzeczy są konieczne dla owocnej pracy harcerstwa: najkonieczniejszy ekwipunek drużyn, świetlica harcerska, gdzie harcerze znaleźliby i punkt zborny i miejsce godnych rozrywek, urządzanie obozu letniego — oto kilka najważniejszych potrzeb.

Organami, które umożliwiają rodzicom stały kontakt z harcerstwem, czuwają nad niem i służą mu radą i pomocą, są przewidziane statutem harcerskim Koła Przyjaciół Harcerzy.

Uważając założenie takiego Koła w Zakopanem za bardzo pożądane, podpisani zwracają się do wszystkich rodziców, opiekunów i przyjaciół harcerzy z apelem, by pomogli w założeniu takiego Koła i by w tym celu przyszli na zebranie konstytuujące, które odbędzie się w sali starego „Sokoła“ dnia 7 grudnia b. r. po sumie, o godz. 12.

Członkowie Komitetu Zwołującego:

Dyr. Dobrodzicki; prof. Gąsowska; Ks. dyr. Humpola; p. Knote, harcmistrz; dyr. Łukasiewicz; Prof. Oczko; Ks. Pietrzak; p. Prószyńska; prof. Seelieb; dyr. Stanowska; Ks. dziekan Tobolak; dyr. Dr. Turowski; p. Wierzchowska; Ks. prof. Winkowski; Ks. Zachar; inż. Zopoth.

Sport w Zakopanem.

Wielkie ogólnopolskie zawody hippiczne. Małopolski Klub Jazdy ustalił już w porozumieniu z Komitetem Imprez Sportowych Z. P. Z. szczegółowy program zawodów konnych, połączonych ze skjöringami i ski-skjöringami. Zawody rozpoczną się w dniu 23 stycznia 1931 roku Konkursem Otwarcia imienia Zakopanego o nagrodę 1.000 zł, oraz nagrodę honorową, dla koni wszelkiego pochodzenia. Dnia 25 stycznia, w drugim dniu zawodów, rozegrany zostanie Konkurs Im. Ilustrowanego Kurjera Codziennego o nagrodę 2.000 zł i nagrodę honorową, również dla koni wszelkiego pochodzenia. W dniu trzecim, 27 stycznia, Konkurs Tatr (szybkości), dla koni wszelkiego pochodzenia, z wykluczeniem koni, które zwyciężyły w obu pierwszych dniach. Nagroda 800 zł. W czwartym dniu, 1 lutego, rozegrany zostanie konkurs szybkości o nagrodę Imienia Gremjum Hoteli, Pensjonatów i Restauracyj Zakopanego. Nagroda 1.000 zł. W konkursie tym nie będą mogły brać udziału konie, które w roku 1930 i 1931 wygrały pierwszą lub drugą nagrodę w konkursach o minimalnej wysokości 1 m 20 cm, na torach oficjalnych. Piątego dnia rozegrany zostanie konkurs Imienia Romana Księcia Sanguszki o nagrodę 2.500 zł i nagrodę honorową, dla koni wszelkiego pochodzenia, przy handicapowaniu tychże. W dniu szóstym, 7 lutego, konkurs Imienia Prezesa Małopolskiego Klubu Jazdy Generała Roberta Hr. Lamezan-Salinsa o nagrodę 1.500 zł i nagrodę honorową. Dzień siódmy konkursów, to clou sezonu zimowego. W dniu tym (8 lutego) rozegrany zostanie konkurs o puhar wędrowny Imienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Nagroda 3.500 zł. W roku przeszłym nagrodę tę, t. j. puhar Pana Prezydenta, zdobył ppłk., obecnie pułkownik, Pragłowski, jeden z najlepszych polskich jeźdźców, na swym znakomicie ujeżdżonym koniu „Lezginie“. Dnia 10 lutego, w 8-mym dniu, rozegrany zostanie konkurs o nagrodę Imienia Marszałka Jerzego Uznańskiego (2.500 zł) i nagroda honorowa, dla koni wszelkiego pochodzenia, które w bieżącym sezonie przynajmniej raz w konkursach skakania ukończyły cały przebieg, a 500 zł nie wygrały. Konkursy hippiczne zakończone zostaną, jak zwykle, Konkursem Pocieszenia Imienia Komitetu Imprez Sportowych, dla koni wszelkiego pochodzenia, które w sezonie przynajmniej dwa razy w konkursach skakania ukończyły przebieg i 200 zł nie wygrały. W konkursie tym dziesięciu pierwszych jeźdźców otrzymuje nagrody po 120 zł każdy. Równocześnie z konkursami odbywać się będą w tych samych dniach co i konkursy hippiczne, wyścigi skjöringowe i ski-skjöringowe. Specjalnością w tym roku po raz pierwszy wprowadzoną bedzie cross-couentry, na dystansie 5.000 metrów. Tegoroczne zimowe zawody hippiczne rozgrywane będą tak jak i w roku przeszłym pod Wysokim Protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego. Wobec zupełnego powodzenia pod każdym względem urządzanych dotychczas w Zakopanem zawodów hippicznych, spodziewać się należy, że i przyszłe powodzenie to samo, jeżeli nie większe uzyskają i że w sezonie zimowym bedą największą atrakcją sportową.

Program zawodów narciarskich. Zarząd Podhalańskiego Okr. Związku Narciarskiego ustalił następujący program zawodów narciarskich na terenie Zakopanego na sezon zimowy 1930-31: 26 i 28 grudnia konkursy skoków na Krokwi, — 31 grudnia bieg rozstawny 5×10 km o puhar kpt. związkowego St. Faechera, — 4 stycznia konkurs skoków drużynowych na Krokwi, — 11 stycznia bieg 18 km, oraz bieg pań na dystansie 3 km, — 17 do 18 stycznia Memorjał ś. p. por. Zb. Wójcickiego (bieg 18 km, bieg pań, skoki), — 26 stycznia, 1 i 2 lutego zawody młodzieży o odznakę za sprawność narciarską, — 29 stycznia, oraz 1 i 2 lutego Mistrzostwa narciarskie Okręgu Podhalańskiego i bieg 30 km, — 7 lutego Wspólna wycieczka i zawody w biegu zjazdowym dla gości, — 15 lutego Konkurs skoków, — 21 do 22 lutego Zawody dla dzieci, — 1 marca Międzyokręgowe Mistrzostwa sztafetowe 5×10 km, — 8 marca Bieg zjazdowy o puhar Polsk. Związku Narciarskiego, — 15 marca Slalom dla pań i panów, — 22 marca Wiosenny konkurs skoków.

Z Oddziału Narciarskiego „Sokoła“. W dniu 22 b. m. odbyło się tu Walne Zebranie Oddziału Narc. „Sokoła“ przy udziale 54 członków. Sprawozdanie z działalności zarządu z urządzonych zawodów narciarskich w zimie 1929-30, oraz zawodów lekkoatletycznych w lecie 1930 złożył prezes Oddziału pan Adam Krzeptowski, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który został wybrany w następującym składzie: prezes p. Adam Krzeptowski (po raz czwarty), zast. prezesa p. Henryk Schabenbeck, członkowie zarządu: Józef Bujak (sekretarz), Antonina Kozłowska (skarbnik), Wilczyński Stanisław, Kwapień Zygmunt, Szostak Antoni. Do Komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. Śliż Stanisław, Sroczek Jan i Myszkowski Tadeusz. Program pracy Oddziału na najbliższy sezon obejmuje organizację Związkowego Kursu sokolego narciarskiego od 27 grudnia 1930 do 7 stycznia 1931 — Konkurs skoków — oraz Zwizkowe Zawody Sokole w Makowie i szereg wycieczek w góry. Oddział narciarski Sokoła liczy obecnie 115 członków.

Kronika.

Gimnazja w hołdzie Nocy Listopadowej. W sobotę, 29 bm. o godz. 8.30 wieczór, sala teatralna „Morskiego Oka“ zapełni się po brzegi publicznością i młodzieżą szkolną w strojach uroczystych, by uczcić pamięć Tych, którzy w tę noc zerwali się do czynu, by skruszyć pęta niewoli. Dyrekcje obu naszych gimnazjów, z gronem profesorskiem i młodzieżą oddadzą hołd bohaterom w uroczystym Wieczorze-akademji, na który złożą się przemówienie prof. Mirtyńskiego, produkcje chóru młodzieży szkolnej, deklamacje i odtworzenie przez młodzież obu zakładów I aktu z wspaniałej „Nocy Listopadowej“ Stanisława Wyspiańskiego. Widzieliśmy już nieraz i podziwialiśmy staranność i wysoki poziom wieczorów organizowanych przez nasze grono profesorskie i młodzież — przypuszczamy więc, że i ten wieczór będzie, tak jak i wszystkie dotychczasowe, stał na najwyższym poziomie, a uczestnikom i widzom da możność nietylko oddania należnego hołdu bohaterom, ale równocześnie zadowolenie wewnętrzne.

Sokół ku czci setnej rocznicy powstania 1830 roku, wystawia w niedzielę wieczorem w sali „Morskiego Oka“ popularną sztukę Maskoffa (Gabrjeli Zapolskiej) pt. „Tamten“. Grono amatorskie „Sokoła“ daje gwarancję, że sztuka wykonana będzie starannie.

Wybory do Senatu. W dniu 23 b. m. przeprowadzone wybory do senatu, przeszły w najzupełniejszym spokoju, przy stosunkowo dość licznym udziale głosujących (52 proc. w całem Zakopanem). Najliczniejszy był udział wyborców w obwodzie 94 (Olcza), gdzie wyniósł 60 proc. i w obwodzie 95 (Sokół), gdzie dał 57 proc. ogólnej liczby uprawnionych. Najgorzej przedstawił się w obwodzie 96 (Szkoła), gdzie wyniósł zaledwie 44 proc. Na listę nr. 1 padło ogółem głosów 1724, na listę nr. 4 — 525, na listę nr. 7 — 432, na listę nr. 14 — 78. Uprawnionych było 5300, głosowało 2760.

Bł. p. Dr. Joachim Ueberall, adwokat w Nowym Targu, zmarł dnia 23 listopada br. Pogrzeb odbył się 25-go. Zmarły, człowiek prawego charakteru, cieszył się ogólnym szacunkiem i był znanym również w Zakopanem. Adwokaci zakopiańscy zamiast kwiatów na Jego trumnę złożyli 140 złotych na fundusz wdów i sierot po adwokatach. Substytutem b. p. Dr. Ueberalla został ustanowiony Adwokat Dr. Zygmunt Mieszkowski w Nowym Targu.

Ze sceny. W sobotę, 22 b. m., zespół „Teatru Lotnego“ ze Lwowa wystawił nowość, niegraną dotychczas na scenach polskich, znanego dramaturga Kaizera pt. „Dzień Październikowy“. Na temat samej sztuki możnaby długo dyskutować. Brak miejsca nie pozwala nam jednak na to. Samo wykonanie i reżyserja były bez zarzutu. Pan Barwiński, w roli Coste'a był w miarę zrównoważony i w miarę z równowagi tej wychodził. Jego bratanica Margareta, w osobie p. Oleńskiej, wżywając się w rolę trudną do interpretacji w tem samem założeniu, wywiązała się z trudnego zadania zupełnie zadowalniająco. Pani Łęczycka w roli „damy do towarzystwa“ grała z umiarem i dużym talentem. Pan Orsza rolę porucznika zagrał z dużem odczuciem i zrozumieniem. Może jedynie w trzecim akcie, w rozmowie z czeladnikiem rzeźnickim zbyt miękko. Pan Kwieciński w roli czeladnika rzeźnickiego najlepszym był w trzecim akcie.

Z Towarzystwa Gimnazjów Sanatoryjnych. Donoszą nam, że Walne Zgromadzenie Towarzystwa Gimnazjów Sanatoryjnych w Zakopanem odbędzie się dn. 14 grudnia 1930 o godz. 12-tej w sali klasy VII-ej Gimnazjum Państwowego w Zakopanem. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie Prezesa; 2. Sprawozdanie Skarbnika; 3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 4. Wybory do władz towarzystwa; 5. Wnioski i interpelacje.

Zakopane w Austrji!!? O znanej ignorancji Francuzów w sprawach geografji, świadczy jeszcze raz poniższy fakt. Oto otrzymaliśmy numer okazowy pisma „Les Echos de la medecine“, zaadresowany następująco: „Sanatorium de Zakopane, Galicie, *Autriche*“. W dwanaście lat po powstaniu państwa Polskiego administracja poważnego pisma w Paryżu nie wie o tym fakcie!?...

Pamiętajmy o biednej dziatwie. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Zakopanem zwraca się z prośbą do wszystkich, którym niedola bliźnich wyciska łzy z oczu i którzy chcą przyjść z pomocą przedewszystkiem biednej dziatwie — by zechcieli łaskawie ofiarować stare, niepotrzebne ubranka lub bieliznę, celem przerobienia jej i ofiarowania tym bednym dzieciom, które z powodu braku ciepłej odzieży, a częstokrotnie wogóle jakiejkolwiek, półnago do szkół uczęszczają. Rzeczy te, przerobione, będą ofiarowane najbiedniejszym dzieciom w wieku szkolnym, jako podarki gwiazdkowe.

Łaskawi ofiarodawcy zechcą dary (uprane i odczyszczone) składać w lokalu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w „Domu Zdrowia Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych“, przy drodze do Białego, w dogodnych dla siebie godzinach, do rąk WP. Z. Nowickiej, ewentualnie dać znać telefonicznie (nr. 384), gdzie należy się po nie zgłaszać.

— Pani moja! Nasze dwa głosy nie zaważą! Co pani tam znowu! Wielkie rzeczy!

* * *

— Marysia! Na kogo będziesz głosować?

— Ano, ludzie pedajom tak: że jak na jedynkę to na pana burmistrza, a jak na czwórkę, to na księdza proboszcza. Abo ten, abo ten bedzie przy królu synatorem.

— Głupiaś! Nijakiego króla ni synatorów w Polsce tera nima, ino prezydent z generałami. A ksiądz przecie ze szablom nie bedzie chodził. Ludzie głosujom na jedynke!

— Oj dziwce, dziwce! I jedna głupia i druga głupia! Mnie starego słuchajcie! Ludzie tu głosujom ino na siódemke! Bo ani ksiądz proboszcz, ani pan burmistrz nie som z naszych. Tu trza głosować na Roja, bo on jest nasz chłop; a jak on bedzie sanatorem, abo i marszałkiem, to zaraz dla Zakopanego rząd przyśle pieniądze!

* * *

— Janielcia, mos numerki?

— Mom syćkie, ino nie wim, wtory lepsy.

— Pokażno. Gdzie tobie ik dali?

— Na Krupówkach dał mi chłopak siódemke; doma przynieśli nam te — jedynke; zaś czwórke nalazłam kole kościoła.

— A wtóry bedzies dawać?

— Obacym, wtory lepsy.

— Daj mnie jedne kartecke, bo jo nimom.

— Bier tom małom.

— Ee, tak brzyćko wydrukowana!

— To mos drugom, a te praśnij; tu czarniućko napisano.

— A ty?

— Jo dom te nawienksom.

* * *

Trzy baby, okutane w grube chustki, stoją przed lokalem wyborczym niezdecydowane.

— Mom i ten i ten numerek. Ale pani moja tak gadała: Kto na czwórke głosuje, pana Boga miłuje.

— A mnie prawił świagier policyjanta, że bedom brać do hareśtu tych, co ze czwórkom idom.

— Baju, baju! Tak ino strasom, coby na swojom strone namówić.

— A mnie powiedali, — odzywa się trzecia baba — że czwórka nieważna!

— To nieprawda, moje kochane gosposie! — wtrąca się do rozmowy przechodząca obok nich pani w czarnem palcie. — To w zeszłym tygodniu była unieważniona, ale teraz jest lista czwórki zatwierdzona w urzędzie!

Pani poszła, baby stały dalej w rozterce i naradzały się długo.

— Każdy co innego prawi, a człek głupi i tyla.

— Wiecie, włożymy i czwórke i jedynke razem, to nikto nam nie przygani.

Poskładały do siebie w bratniem spojeniu jedynki z czwórkami i przygotowane już do wyborów, weszły do przybytku z urną na zielonym stole.

* * *

Czytelnicy mili! A możebyśmy tak do licznych projektów reformy wyborczej dołączyli własny wniosek do Sejmu, aby na Podhalu założono kursy uświadomienia wyborczego dla szerokich mas; i aby prawo głosowania przysługiwało tylko tym, którzy okażą świadectwo przebytych egzaminów i dyplom z ukończenia tych kursów, subwencjonowanych przez M. O. W. R., zatwierdzonych przez kuratorjum wojewódzkie, kontrolowanych przez specjalnych wizytatorów, prowadzonych przez patentowanych rasowych bezpartyjników, pozacentrolewoendobebowców.

Lista gości

z dnia 20 do 26 listopada 1930.

Bratkowski Tadeusz, Leszno, Orlątko.
Błaszczyk Jan, Świętochłowice, Ślązaczka.
Beninówna Celina, Niegosławice, Hajduczek.
Beyer Kazimierz, Bytom, Modrzejów.
Bielecki Stefan, Warszawa, Bochdanówka.
Borzęcka Anna, Mielec, Jordanówka.
Borowska Skarbek Elżb., Nogawczyna, **Konradówka.**
Bossowska Emilja, Kraków, Mewa.
Bursztyńska Wiktorja, Warszawa, Sanato.
Comte Henryk z ż., Warszawa, **Renaissance.**
Cywiński Ludomir, Warszawa, Siemianówka.
Chodowiecka Wanda, Warszawa, Cieszynianka.
Chmielewski Aleksander, Wilno, Bratnia Pomoc.
Charzyńska Marja, Bydgoszcz, Bristol.
Czajkowski Leonard, Lublin, Orla.
Dobrowolska Natalja, Lwów, **Sienkiewiczówka.**
Duch Włodzimierz, Lublin, Pod Blachą.
Dybek Roman, Wirnuszów, Czerwony Krzyż.
Dyboski Dr. Tadeusz, Kraków, **Radowid.**
Fibaszewski Stanisław, Suchedniów, **Wersal.**
Fijałkowski Bolesław, Katowice, San. Wojskowe.
Foerster Amanda, Lisewo, Stella.
Gaberski Seweryn, Zawiercie, Belladonna.
Gradowska Aurelja, Wilno, Wojciechowo.

Gebel Jakób, Krosno, Dworek.
Gronostaj Józef, Jeżów, Sanato.
Gorzecka Stanisława, Lwów, Łukaszówki 5.
Głowacki Stanisław, Łochwa, Nella.
Głowacki Franciszek, Bydgoszcz, Bristol.
Gustowska Helena, Poznań, Zakątek.
Harasymowicz Włodzimierz, Mydlniki, Odrodzenie.
Hawlicki Stanisław, Stryj, San. Wojskowe.
Heinclówna Irena, Poznań, Lunieczka.
Heintze Emma, Warszawa, Dom Zdr. S. U. P.
Jarem Józef, Tarnopol, San. Wojskowe.
Jabłońska Janina, Lwów, Czerw. Krzyż.
Jaremówna Wiktorja, Walica, Czerwony Krzyż.
Jaroński Wiktor, Kielce, Czerw. Krzyż.
Jaroszyńska Zofja, Warszawa, Rena.
Jedliński Jan, Jedlanka, Zochna.
Jung Grzegorz, Chełmno, **Stamary.**
Jurkiewicz Kazimierz, Lwów, Wanda.
Kalwarowa Ksawera, Bydgoszcz, Czerw. Krzyż.
Kącka Helena, Jasło, Czerw. Krzyż.
Krawczyk Józef, Czerwony Krzyż.
Karbowska Helena, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Krasicki Stanisław, Śrem, Sanato.
Kałakurska Helena, Lwów, **Renaissance.**
Kamińska Marja, Stanisławów, Czerw. Krzyż.
Kaławska Marja, Suwałki, Gubałówka, Zwijacz.
Krechowiecki Mirosław, Łuck, Janka.
Ketter Karol, Jarosław, San. Wojskowe.

Kędzierska Jadwiga, Częstochowa, **Leśniczanka.**
Kindrat Roman, Hołudas, San. Nauczyc.
Kwinta Józef, Kraków, Czerw. Krzyż.
Kwiatkowski Feliks, Warszawa, San. Wojskowe.
Klijewicz Jan, Sosnowiec, Czerw. Krzyż.
Kliś Zygmunt, Warszawa, Przemyślanka.
Kminówna Helena, Lachowice, Lotos.
Kozłowiczówna Halina, Pączewo, Czerw. Krzyż.
Kowalski Konstanty z ż., Gdynia, Carlton.
Kozłowski Zygmunt, Bukowice, Modrzejów.
Korolewiczowa Marja, Toruń, San. Wojskowe.
Kołomiścianka Marja, Rawicz, Czerw. Krzyż.
Kobrzyńska Irena Wł., Warszawa, Sienkiewicza 12.
Kowalska Wierusz Stefanja, Cieszyn, Cz. Krzyż.
Kusionowicz Henryk, Gdynia, Świetlana.
Kurdowicz Kazimierz, Kowel, San. Wojskowe.
Latanowicz Leon, Sarny, San. Wojskowe.
Leszczyński Kazimierz, Charłupia, Som. Turyst.
Liberman Helena, Kalety, Czerwony Krzyż.
Lisak Józef, Kraków, H. p. Gewontem.
Loeffler Brunon, Łódź, **Biały Dom.**
Łyczko Mieczysław, Grodziec, Zacisze.
Łabanowska Helena, Ostrołęka, Modrzejów.
Łysakowska Anastazja, Gdańsk, Belladonna.
Maniecki Jan, Kamieński, Sanato.

Maciejewska Stefanja, Brzeżany, Czerw. Krzyż.
Malinowska Zuzanna, Warszawa, **Kmicic.**
Malinowska Stanisława, Warszawa, **Kmicic.**
Mielechowa Zofja, Warszawa, San. Wojskowe.
Mielech Stanisław, Warszawa, San. Wojskowe.
Moszczeński Stan., Peczniew, **Leśniczanka.**
Muszyńska Marja, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Mulicki Stefan, Warszawa, Bratnia Pomoc.
Myśliński Bronisław, Poznań, Ostoja.
Nawara Stefan, Lwów, Jordanówka.
Niemasz Kazimierz, Lwów, Tatry.
Opalska Marcelina, Kiwerce, Czerw. Krzyż.
Paraniuk Sławoj Stanisław, Wilno, **Wersal.**
Pakowski Witold, Kraków, Janina.
Piotrowski Wł., Warszawa, San. Dr. Łotockiego.
Pieślakówna Zofja, Warszawa, **Biały Dom.**
Pietras Jan z ż., W. Potok, Sienkiewicza 12.
Pionowska Janina, Tum, Dom Turystyczny.
Pogorzelski ks. Walery, Sieradz, **Radowid.**
Puszczyński Jerzy, Drohobycz, Warszawianka.
Przybysz Zygmunt, Rembertów, San. Wojskowe.
Radziwiller Oton, Oświęcim, Chryzantemy.
Różycka Emilja, Terespol, Czerw. Krzyż.
Rotbard Felicja, Warszawa, Sanato.
Rozental Franciszka, Warszawa, Dom Zdr. S. U. P.
Rozenstock Markus, Kraków, Wanda.
Ryszka Leon, Krynica, Sanato.
Rycharski Marjan, Dąbrowa, Czerw. Krzyż.
Skawińska Wiktorja z s., Suwałki, Kasprusie.
Sławoj Paraszczuk Stan., Wilno, **Wersal.**

Sejko Zofja, Warszawa, Dom Zdr. S. U. P.
Seidenfeldówna Berta, Warszawa, Bronisława.
Śmiałowska Krystyna, Niepokalany, Wojciechowo.
Singer Regina, Przemyśl, Bronisława.
Sołtys Stefan, Warszawa, Morskie Oko.
Śródkowska Saturnina, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Smoleńska Marja, Cwiłowa, Zacisze.
Smoleńska Janina, Warszawa, Świetlana.
Surman Marjan, Toruń, San. Wojskowe.
Skrzysińska Marja, Zawiercie, Czerw. Krzyż.
Spyrłak Stanisław, Gdańsk, Morskie Oko.
Szuścik Jan z ż., Cieszyn, Poraj.
Szciukówna Eleonora, Tczew, Odrodzenie.
Schleicher Fanny, Łódź, **Renaissance.**
Telczewski Józef, Kielce, Częstochówka.
Tomczykowa Stanisława, Kazimierz, Żychoniówka.
Tomalska Jadwiga, Sosnowiec, Czerw. Krzyż.
Turowicz Edmund, Puławy, Warszawianka.
Tuz Czesław, Warszawa, eCzrw. Krzyż.
Tylek Edward, Cieszyn, Cieszynianka.
Wajnertówna Halina, Bydgoszcz, Oksza.
Wasilewska Halina, Lwów, **Sienkiewiczówka.**
Weinert Marjan, Warszawa, do Olczy Malwa.
Wiśniewska Jadw. Wanda, Sokółka, Żywcz. M. Czarniak.
Windyga Stefan, Warszawa, **Renaissance.**
Włodarska Jadwiga, Warszawa, Bratnia Pomoc.
Wódzka Janina, Warszawa, Jaśka.
Woźniak Ludwik, Lwów, Czerw. Krzyż.
Zdanowski Wacław, Ossówek, Bratnia Pomoc.
Zawiasa Leon, Stęszew, Modrzejów.
Zawadzki Mieczysław, Końskie, Częstochówka.
Zapisek Jan, Słonim, Morskie Oko.
Zieliński Dr. Marcin, Kraków, **Radowid.**
Żurakowska Zofja, Warszawa, **Maraton.**

INFORMATOR

Adwokaci:

Dr. Stanisł. Aulich, Krupówki 45, tel. 447 — naprzeciw M. Oka, za „Bazarem Polskim".
Dr Józef Bulanda, ul. Ogrodowa, Willa „Jaśka" za pocztą, tel. 407.
Dr Józef Diehl, delegat Izby adwokackiej, ul. Sienkiewicza, willa „Chochlik", tel. 417, przyjmuje od 4—6 po południu.
Dr Bertold Fass, ul. Krupówki 27, dom Fr. Bachledy Curusia, tel. 404.
Dr Franciszek Kowalski, Krupówki, dom J. Krzysiaka.
Dr. I. Krittenstein, ul. Krupówki 39, tel. 343.
Dr. Stanisław Wierzbicki, ulica Kościuszki, dom B. Rajskiego, tel. 245.

b) Dział ogłoszeniowy:

Apteki:

„Pod Opatrznością Boską", ul. Witkiewicza.
III Apteka, B. Masłowskiego, Chramcówki, tel. 246
Najstarsza Apteka „Pod Białym Orłem", F. Tabeau, Krupówki, obok Trzaski.

Banki:

Bank Podhalański — Spółdzielczy, ul. Krupówki — własny gmach, vis a vis Poczty, tel. 401.

Biura sprzedaży wil i parcel:

J. Kubiński, Krupówki 27, tel. 397.
T. Siemianowski, obok poczty, tel. 327.

Fotograficzne Zakłady:

H. Schabenbeck, Krupówki 57. Tel. 136. Przyjmuje roboty amatorskie. Skład przyborów.

Galanterja, przybory do szycia i haftu:

Antoni Krzyżak, Krupówki, róg ul. na Rynek.

Kolektury losów.

Kolektura loterji państw., Krupówki 25, H. Still.

Krawcy:

Zakład krawiecki „Sport", Krupówki 49, dom Cukra. — Prasowanie, reperacja, nicowanie i czyszczenie.
Ludwik Willinger, Krupówki 51, w podw., tel. 548.

Masarnie.

Józef Galica, fabryka wyrobu wędlin, sprzedaż wędlin i mięsa pierwszej jakości. Krupówki, naprzeciw kościoła. Tel. 363.
Br. Nosal, wędliniarnia i wyrąb mięsa, Krupówki 28 obok „Orbisu", tel. Nr. 286.

Opony, smary i akcesorja samochodowe.

„Hydropol", Zakopane, Krupówki 74.

Pamiątki, zabawki, art. sport.:

Pracownia art. rzeźb T. Wieczorka, ul. Jagiellońska, willa „Szopenówka".

Piekarnie.

Elektromech. piekarnia i cukiernia Wł. Daniec, ul. Kościeliska, tel. 357.

Rowery, gramofony i płyty.

„Hydropol", Zakopane, Krupówki 74.

Cena ogłoszeń.

Za wiersz milimetrowy na I-ej stronie 60 gr, w tekście 45 gr, na ostatniej stronie 30 gr. Przy ogłoszeniach serjowych stosowne rabaty.

Adres Redakcji i Administracji: Zakopane — Składnica Gremjum pensjonatów, ul. Witkiewicza, **telefon Nr. 581.**

Wydawca: Maksymiljan Skibiński, Zakopane. — Redaktor naczelny i odpowiedz.: Dr. Józef Żychoń, Zakopane. Drukarnia Pawła Mitręgi w Cieszynie.